Rok V. Kraków-Podgórze, Sroda 18 Września 1907 Nr. 249

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą** 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — **Ekspedycya** „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 4 centy (8 halerzy).

Krwawa otchłań deprawacyi.

Ostatni mord w Łodzi.

Długotrwały zamęt, panujący w Królestwie Polskiem, wywołał wśród szerokich mas niepojęte zdziczenie.

Dużo morderstw splamiło w ostatnich czasach bruk łódzki, ostatnie jednak morderstwo dyrektora fabryki Mieczysława Silbersteina ma charakter najgorszy i świadczy o wprost niepojętem zdemoralizowaniu ludzkiem...

W fabryce Silbersteina wybuchł strejk, ale został załagodzony i robotnicy wrócili do pracy. Rościli sobie jednak pretensye do płacy za czas strejku, w kwocie razem około 15.000 rubli. Dyrektor fabryki kilkakrotnie odmawiał wypłaty. — Onegdaj przed południem przyjechał do fabryki przy ul. Piotrkowskiej. Do kantoru fabrycznego zgłosiło się zaraz kilku delegatów robotniczych i poprosiło go, aby udał się do oddziału pakunkowego, gdzie czeka na niego kilkuset robotników w celu porozumienia się. Silberstein udał się tam i zastał około 600 robotników. Zażądali oni, aby im natychmiast zapłacił za czas dwutygodniowego strejku.

Silberstein odpowiedział im, że sumy żądanej sam na własną rękę nie może wypłacić, przyrzekł jednak, że przedstawi sprawę Radzie akcyonaryuszów.

Wtedy robotnicy poczęli go lżyć, a w końcu oświadczyli, że nie wypuszczą go pierwej, dopóki nie otrzymają żądanej sumy. Ostatecznie dali mu czas do namysłu do godziny 6 wieczorem, poczem zamknęli go w jednym z pokojów i pozamykali wszystkie wejścia do oddziału; obsadzili trzy telefony i nie pozwolili nikomu wyjść z fabryki, ani telefonować.

W pokoju, gdzie był Silberstein zamknięty, panował wielki zaduch, wobec czego kilkakrotnie poprosił Silberstein o szklankę wody. Odmówiono mu.

Około godziny 4 popołudniu robotnicy przeprowadzili przy uwięzionym ścisłą rewizyę i zabrali mu rewolwer.

O godzinie 6, gdy upłynął termin, dany Silbersteinowi do namysłu, robotnicy wyprowadzili go i zapytali, czy się zdecydował zapłacić im za czas strejku. Silberstein odpowiedział odmownie.

Wtedy z tłumu robotników, otaczających Silbersteina, padło do niego kilka strzałów rewolwerowych. Jedna kula trafiła Silbersteina w usta, druga w szyję, trzecia w piersi, wskutek czego padł trupem na miejscu. Robotnicy się rozbiegli.

Nazajutrz robotnicy przyszli do zamkniętej tkalni, zmusili portyerów do jej otworzenia, następnie pod grozą rewolwerów zniewolili palaczów do napalenia pod kotłami i — puścili fabrykę w ruch.

W fabryce nie było ani jednego majstra, inżyniera lub dyrektora. Robotnicy sami pracowali, przyczem nikt z oficyalistów nie śmiał im przeszkadzać w obawie terroru. Wojsko otoczyło fabrykę, ale nie wkroczyło do środka.

Potworny ten mord wstrząsnął głęboko opinią publiczną. Zgroza, jaka wobec tego ostatniego faktu ogarnęła społeczeństwo, znalazła wyraz na szpaltach wszystkich dzienników. Równocześnie zaś, szczególnym zbiegiem okoliczności, pojawił się list pasterski arcybiskupa warszawskiego Popiela, wzywający ludność do opamiętania się w krwawej anarchii.

SEJM.

Z wczorajszego posiedzenia sejmu zaznaczyć jeszcze należy, że namiestnik hr. Potocki odpowiedział szczegółowo na niektóre interpelacye i zarzuty posłów Stapińskiego i Oleśnickiego co do urzędowania władz gminnych, poczem toczyła się dyskusya nad szeregiem drobniejszych spraw.

Następne posiedzenie sejmu odbędzie się we środę. Zapewne już na tem drugiem posiedzeniu sprawa reformy wyborczej stanie na porządku dziennym. — Oczy całego kraju zwrócone są teraz na Lwów, gdzie sejm obraduje. Wszystkie stronnictwa zgadzają się na to, że reforma musi już zostać teraz uchwalona, tak aby nowe wybory odbyły się na podstawie nowej ordynacyi. Jaki zaś projekt reformy wyłoni się z dyskusyi i uzyska moc ustawy, nie wiadomo jeszcze; to jedno jest pewnem, że sejm, dopuści wprawdzie wszystkich obywateli do głosu, ale równości prawa głosowania żadną miarą nie uchwali.

Balon Wellmana.

Z Berlina piszą: Wellman wsiadł dnia 2-go bm. na balon „Ameryka", jednakże zaprzestał po paru godzinach jazdy. Trudna komunikacya telegraficzna z Spitzbergen sprawiła to, iż wieści o zaniechaniu wyprawy przyszły tak późno.

Nie można ukryć tego, iż tak szumnie zapowiadana i inscenizowana ekspedycya Wellmana znalazła tem samem niezbyt chlubny koniec. — „Przeciwne wiatry", donoszą z Virgobai, „spowodowały Wellmana do tego, iż zaniechał swego przedsięwzięcia". Ale te „przeciwne wiatry" nie wdarły się tak odrazu, panowały już w chwili wsiadania, a jeśli przecież Wellman rozpoczął jazdę po to, aby ją wkrótce po tem przerwać, to nie można się obronić myśli, że próba ta nie była przedsięwziętą zbyt poważnie i że była z góry obliczona na jakieś nieszczęście. Poważni fachowcy już przed miesiącami wyrażali się bardzo sceptycznie o projekcie Wellmana, a szczególnie Nansen wyraził się o wyprawie tej, iż ma ona bardziej charakter amerykańskiej reklamy, aniżeli charakter poważnego naukowego czy tylko sportowego przedsięwzięcia.

O przebiegu jazdy donoszą, jak następuje: Balon „Ameryka" wzleciał dnia 2-go września o godzinie 12-tej w południe z Wellmanem i towarzyszami jego Friesenbergiem i Wanimanem. Od godziny 1-szej do 2 giej jechał balon uczepiony do parowca „Express" przez Smeerenbergfund, potem od drugiej godziny o własnej sile około dwie mile dalej na północ. Wszczęła się potem zamieć śnieżna, balon został zapędzony wskutek częściowych wadliwości steru na południowy zachód i znikł przed spojrzeniem obecnych na pokładzie „Expressu". Pomocnicza ekspedycya „Expressu" znalazła balon w odległości około czterech kilometrów od wybrzeża na jednym z wielkich glecerów. Znajdujący się w balonie byli cali, pokrywa balonu nie była uszkodzoną a gondola bardzo niewiele. Balon później sprzątnięto.

Wellman to niewątpliwie sławny człowiek. — A przecież nie uczynił nic więcej ponad to, co my wszyscy — nie pojechał do bieguna północnego. Oto rezultat działalności męża owego, który przez miesiące potrafił utrzymywać rzesze całego świata w naprężeniu. Zdobyć biegun północny i wtedy, przez to stać się sławnym — toby potrafił każdy. Pan Wellman zaś stał się sławnym siedząc w Spitzbergen i czekając na wiatr południowy, któryby jego „balon do sterowania" zaniósł do bieguna. Inne balony do sterowania są posłuszne sterowi przynajmniej wówczas, kiedy wiatru nie ma wiatru. „Ameryka" jednak musiała czekać na wiatr, któryby sam ją przywiódł do bieguna. Ale Wellman ma szczęście, bo wiatr południowy nie zjawił się. Siedział więc w Spitzbergen, przyjmował interwiewerów, pisał sprawozdania, przemawiał i t. d. Tymczasem Europa zaczęła się niecierpliwić. Więc Wellman uwiązał balon do parowca i pojechał ku południowi, bo wiać począł bajecznie niekorzystny wiatr. Biegun północny i widmo Andreego zginęły w dali. Balon odczepiony od parowca popędził przez przestworze. Wtem ujrzał Wellmann jakąś gościnną górę lodową. Wylądował i zezwolił, by go „uratowano z niej". Na ten rok więc z wyprawą już „aus". Ale pan Wellman uroczyście przyrzekł, że w przyszłym roku znów puści się w drogę do bieguna północnego. I ma słuszność. Bo jeszcze jedna taka wyprawa, a będzie najbardziej sławnym człowiekiem w ...Europie.

Żywa pochodnia.

W niedzielę przed południem stał się we Lwowie niezwykły wypadek: żona w oczach męża oblała się naftą i podpaliła, a mąż zupełnie obojętnie przypatrywał się temu!

Historya tego wypadku następująca:

Dozorcą kamienicy przy ul. Zródlanej l. 6 jest J. Witoszyński, człowiek żonaty, mający kilkoro dzieci. Pomiędzy nim a żoną wybuchały często kłótnie, kończące się zwykle bójką. Gdzie szukać ich powodu, po której stronie była wina — niewiadomo.

Onegdaj, przed godziną 11 przed południem, przyszło między małżonkami do nowej sprzeczki. Żona dozorcy, Antonina, do żywego tem przejęta, powiedziała mężowi:

— Ja się podpalę!

— To się spal! — odrzekł jej.

Zrozpaczona kobieta nie rzuciła, jak mówią, „na wiatr" powyższej groźby, ale przystąpiła do jej wykonania: oblała odzież na sobie naftą, a następnie, w oczach męża, podpaliła zapałkami. W jednej chwili płomienie objęły ją całą. W małem mieszkaniu gorzała żywa pochodnia. Rozległ się płacz przerażonych dziatek, ze strachem spoglądających na matkę i jęki biednej kobiety. A Witoszyński, nieporuszony tem, patrzał spokojnie! Dopiero sąsiedzi, słysząc wołania płonącej, zbiegli się na ratunek i stłumili ogień. Zawezwano Pogotowie ratunkowe, które po zaopatrzeniu ran, odwiozło ją do szpitala powszechnego. Stan Witoszyńskiej groźny. Ślady oparzenia ma na całem ciele.

List gończy.

Humoreska.

Pan naczelnik powiatu chodził wielkiemi krokami po swoim gabinecie urzędowym.

Był to młody, trzydziestokilkoletni mężczyzna, niedawno mianowany na tę posadę z zupełnie innej dekasteryi, nie zdążył więc jeszcze posiąść trudnej sztuki rządzenia ludźmi i wprowadzania porządku do kraju, leżącego na kresach państwa.

W tej chwili właśnie świeżo nadesłany z gubernii papier sprowadził chmury na jego czoło i zmusił go do spaceru wielkimi krokami po gabinecie urzędowym. Papier ten, zawierający stanowcze, a trudne do wykonania żądanie, wyglądał mniej więcej w sposób poniższy:

M. W. D.
Kanc. gubernatora
Nr. 1,576.389.

Do
Naczelnika powiatu.

Doszło do mojej wiadomości, że polityczny przestępca niewiadomego nazwiska, stanu i pochodzenia, znak szczególny: ryży, przebywa w obrębie powierzonego WPanu powiatu.

Wskutek tego polecam Panu przedsięwziąć najenergiczniejsze środki w celu odszukania i ujęcia wyżej wymienionego przestępcy, niewiadomego nazwiska, stanu i pochodzenia, znak szczególny: ryży, a następnie odstawienia go niezwłocznie do urzędu gubernialnego.

(Podpis).

Naczelnik powiatu odczytywał już gubernator-

Nowy

Żyd wieczny tułacz

213 *według Eugeniusza Sue*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Przy bladym blasku świecy, stojącej na małym, zimnym piecyku żelaznym, bo zapas węgla dawno już się wyczerpał, widzimy Garbuskę, drzemiącą w krześle, ze zwieszoną głową, z rączynami schowanemi pod fartuszek, co chwila drżącą pod wilgotną odzieżą.

Po całodziennym trudzie, po tylu różnych zmartwieniach i kłopotach, biedna istota nie miała kawałka chleba w ustach, ani centyma, za któryby pożywić się mogła; czekając na Dagoberta i Agrykolę, zdrzemnęła się, lecz nie był to sen pokrzepiający ciało i duszę. Niespokojna, co chwila otwierała oczy i oglądała się około siebie, i znowu, nie mogąc oprzeć się potrzebie wypoczynku, zasypiała, zwiesiwszy głowę na piersi.

Po kilku chwilach ciszy, którą tylko szum wiatru i łoskot okna i drzwi czasami przerywał, słychać było nareszcie ciężkie stąpanie w sieni.

Wszedł Dagobert, a za nim Ponury.

Garbuska, przebudzona, zerwała się co żywo, a, śpiesząc naprzeciw żołnierza, zapytała:

— A cóż, panie Dagobercie, czy dobre nowiny? Czy...

Biedna dziewczyna nie śmiała dalej mówić, tak ją zraził smutny wygląd żołnierza, który, pogrążony w myślach, jakby nawet nie spostrzegł szwaczki; rzucił się zmartwiony na krzesło, podparł łokciami o stół i twarz zasłonił rękami.

Po dość długiem dumaniu wstał i półgłosem mówił sam do siebie:

— Trzeba koniecznie... trzeba koniecznie...

Rozglądał się po izbie, jakby czegoś szukając, a dostrzegłszy przy piecu pręt żelazny, ze dwie stopy długości mający, służący za pogrzebacz, podniósł go, zważył w ręku, a potem z pewnem zadowoleniem położył na komodzie.

Garbuska zdziwiona długiem milczeniem żołnierza, z niespokojną ciekawością śledziła wszystkie jego poruszenia; wkrótce jednak przelękła się, gdy zobaczyła jak żołnierz, wziąwszy swoją waliskę i rozłożywszy na stole, wyjął z niej parę pistoletów kieszonkowych.

Nie mogąc już dłużej panować nad przestrachem, Garbuska zawołała:

Na Boga!... panie Dagobercie... co pan myślisz robić?

Żołnierz spojrzał na dziewczynę, jakgdyby dopieroco spostrzegł ją w izbie, i rzekł uprzejmie:

— Dobry wieczór, moja kochana córko... która teraz godzina?

— Ósma... — rzekł żołnierz sam do siebie — dopiero ósma!...

I kładąc pistolety przy żelaznym pręcie na komodzie, znowu się zamyślił, potem znów rozglądał się po izbie.

— Panie Dagobercie, — odezwała się Garbuska nieśmiało — nie usłyszałeś więc nic pomyślnego?

— Nie..

Tem jednem tylko słowem żołnierz odpowiedział, i tak niechętnie, iż Garbuska, nie śmiejąc go badać dalej, usunęła się w kąt, i tam usiadła w milczeniu. Ponury zbliżył się do niej, oparł łeb na kolanach i również, jak ona jakby śledził wszystkie poruszenia swego pana.

Dagobert tymczasem, namyśliwszy się, zbliżył się do łóżka, zdjął z niego prześcieradło, i mierzył wzrokiem jego długość i szerokość; nareszcie, po skończonem w myśli obliczeniu, zawołał krótko:

— Nożyczki!

— Ależ... panie Dagobercie...

— Mówię ci, moja kochana córko, daj mi nożyczek — odparł żołnierz choć uprzejmie, ale takim tonem, iż nie można było wątpić, że chce, aby go słuchano.

Garbuska wyjęła nożyczki z koszyka Franciszki i podała je żołnierzowi.

— Teraz przytrzymaj, moje dziecko, za drugi koniec prześcieradła i mocno je wyciągnij...

W kilka minut Dagobert rozciął prześcieradło na cztery części wzdłuż, potem mocno je skręcił, i tym sposobem powstały jakby cztery powrozy; następnie umocował je podaną mu przez Garbuskę tasiemką, związat mocno na końcach, i otrzymał rodzaj liny ze dwadzieścia stóp długiej; jeszcze mu czegoś brakowało, gdyż rzekł sam do siebie:

— Teraz mi potrzeba jeszcze haka...

Dalszy ciąg nastąpi.

ski papier po raz 'dziesiąty i za każdym razem wpadał w coraz głębszą zadumę.

— Znak szczególny: ryży — myślał sobie — to trochę za mało. Wyłapać wszystkich ryżych w powiecie i odstawić ich do gubernii? A nuż pośród nich tego właście ryżego nie będzie. I dyabli mu nadali mieć taki znak szczególny! Ot, bez nosa byłby, tak łatwiejby jego znaleźć można — a to ryży tylko. Tfu! — splunął naczelnik i już miał na ustach jakieś straszne przekleństwo na wszystkich ryżych tego świata, gdy wszedł woźny z oznajmieniem, że wezwani przez naczelnika strażnicy stawili się w komplecie.

— Dawaj ich tutaj! — rzekł pan naczelnik.

Po chwili niższe stopnie stały przed obliczem zwierzchnika, który powitał ich przepisanem: „jak się macie, chłopcy!"

Zdrowia życzymy waszej wielmożności — odpowiedzieli, według formy, podwładni.

— Wam niewiadomo, gdzie ukrywa się polityczny przestępca ze znakiem szczególnym: ryży?

— Nie możemy wiedzieć, wasza wielmożność— odrzekli chórem strażnicy.

— Może u którego z was w ucząstku siedzi? On że ryży — tak poznać łatwo.

— Ryżych to u nas niemało, wasza wielmożność — rzekł starszy strażnik — no, czy wszyscy oni przestępcy, nie możemy wiedzieć.

— Idźcie do czorta! — krzyknął naczelnik z gniewem i znów rozpoczął przechadzkę wielkimi krokami po gabinecie urzędowym.

Na samym początku urzędowania taka trudność! — rozmyślał posępnie. Może to przeszkodzić w dalszej karyerze. I skądby tego ryżego wziąć? Ryżych niepolitycznych jest dosyć, a politycznego i w dodatku ryżego — niema. Dziś też przyprowadzono dwóch politycznie podejrzanych, ale, jak na złość, żaden z nich nie ryży. — Oj, trudna służba na moją dolę wypadła — zakończył z westchnieniem.

Do gabinetu wsunęła się pocichu niepokaźna figura, której nos i policzki, mocno zaróżowione, świadczyły o zupełnym braku zamiłowań abstynenckich.

Był to jeden z niższych urzędników powiatu, człowiek z rozległem doświadczeniem służbowem, który — jak się to u nas mówi — „z niejednego pieca chleb jadał", a według urzędniczego wyrażenia — „przeszedł przez ogień, wodę i rury miedziane".

— A! to wy Podpiwałow? — spytał naczelnik apatycznie. — Co powiecie?

— Z raportem przyszedłem.

— Wy mnie dziś z waszemi papierami spokój dajcie. U mnie kłopot jest... nie daj Bóg, jak ciężki.

— Śmiem dołożyć, że na urzędzie naczelnika powiatu nie może być żadnych kłopotów. Ogłosić tylko, że pan naczelnik kłopoty ma, a wnet obywatele miejscy i wiejscy przyjadą i wszystkim kłopotom zaradzą.

— Bredzisz brat, Podpiwałow miły. Ot, tyby lepiej politycznego przestępcę ze znakiem szczególnym: ryży, znalazł.

— I to nie kłopot, panie naczelniku.

— Jak? jak mówisz, najmilszy? Ty tego, ryżego, widział? wiesz, gdzie on? a?...

Tu podał urzędnikowi fatalny papier.

— Ot, widzisz: surowo polecono, żeby ryżego politycznego ująć i do gubernii odstawić. A skąd mnie jego brać?

— Niech się inni tem martwią, po co nam się biedzić. Główne: papier pilny, odpisać zaraz trzeba.

— Tak pisz, jeżeli chcesz, no choćby ty Salomonem był, nic mądrego nie napiszesz.

Podpiwałow uśmiechnięty zasiadł przy biurku naczelnika i, rozmachawszy rękę w powietrzu, zaczął skrobać po papierze.

Po dziesięciu minutach podał naczelnikowi następujący referat:

M. W. D.
Urząd powiatowy
Nr 982,639

Do
J. Wielmożnego
Naczelnika gubernii.

Na otrzymaną dziś odezwę JW. Pana mam honor odpowiedzieć, że polityczny przestępca niewiadomego nazwiska, stanu i pochodzenia, ze znakiem szczególnym: ryży, wczoraj wyjechał do sąsiedniego powiatu i w powierzonym mi powiecie obecnie nie przebywa.

(Podpis).

Blask zadowolenia rozlał się po twarzy naczelnika.

— Zuch Podpiwałow! — rzekł po przeczytaniu referatu — ty mnie naprawdę z kłopotu wyciągnął i ja tobie pamiętać to będę. Ha! ha!... — śmiał się głośno — ryży wyjechał do sąsiedniego powiatu... Znaczy: my jego znali, widzieli, no nie było rozkazu, żeby łowić. I teraz wiemy, gdzie on... ha! ha! ha!...

— Chwat Podpiwałow — dodał, klepiąc urzędnika po ramieniu — ty u mnie najpierwsza głowa w powiecie... Salomon prosto!...

„Wygoda dla wiejskich kobitów".

(Obrazek z przedmieścia).

Ryfka Pitzele żydówka, jak pergamin stara, uprawia tak ciekawy proceder, że ja sam się nad tem zdumiałem, choć mnie nie łatwo w zdumienie wprowadzić.

Siedzi pod rogatką Czarnowiejską i babom, które idą na targ do miasta i braknie im niekiedy parę centów na akcyzę, albo które przyjeżdżają z Królestwa, z Szyc lub Ojcowa, pożycza tych brakujących parę groszy za marnym procentem jednego centa od dziesięciu centów.

— Pani Ryfko, jak tam idzie interes? — pytam starowiny, bo ją znam dobrze i zawsze ją podziwiam, że wpadła na tak kapitalny pomysł.

— Dziękuję panu, on nie idzie, tylko całkom stoi — objaśniła mnie Ryfka przyduszonym, chrzeszczącym od starości głosem. — Dawni kobita szła na targ bez centa w spódnicy, to ja ji pomogła, ja ji na akcyze zburgowała, a jak ona w południ wracała z miasta, to ja mogła odebrać znów od ni moi pieniędzy z procentem albo z procentami.

— Jak to z procentem albo z procentami?

— Nu, jak ona pożyczała odemni tylko jedny szóstki, to oddawała ty szóstki i centa na procent. A było więcy szóstki, to oddawała tyle procenty, ile szóstki było.

Domyśliłem się z tego przedstawienia rzeczy, że Ryfka uważała centa za jednostkę odsetkową, i począłem jej robić przedstawienia, że trudni się szaloną lichwą.

— Bo to widzi pani, cent od szóstki za rok znaczyłoby tyle, co 10 procent, a za dzień znaczy tyle co 3650 procent! A pani nawet dzień nie czeka na odbiór kapitału, tylko parę godzin, co równa się może i dziesięć tysięcy procent.

Ryfka słuchała mej kalkulacyi zdziwiona, ale spokojna.

— Ja robim lichwy? Niech mi Bóg skarży. Ja robim wiejski kobity takie wygody... Coby było, jakby ona nimiała na rogatki i nimogła iść do miasta z jajem albo z kurami? A tak ja ji pomoży, ona sprzeda swój towar, to ona zarobi i ja zarobim cent od szóstki. Ja biory zawsze jeden cent, to jest jeden procent. Naco pan mówi o tyle tyszęcy procent? Gdzie ja ji mam? Mój cały majątek jest tylko kilkanaście koron. Jak ja zarobim na cały dzień trzy szóski, to jest dużo i to jest dla mnie bardzo dobry interes. Ale tyszęcy? Ja w moim całe życie nimiała razem ani jednego tysząc. A jeden procent to nie lichwy. To jest bardzo uczciwy geszeft i mnie Pan Bóg nagrodzi zato, co mi daje same uczciwe kobity, co ona weźmi, a jak wraca, to odda. Bardzo porządny są kobity!

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 18 września 1907.

Wielki Kraków. Połączone sekcye i komisye na poniedziałkowem posiedzeniu ukończyły obrady nad wnioskami komisyi dla rozszerzenia granic miasta Krakowa i poczyniły pewne zmiany w projekcie ustawy. Nadto dodały powyższe sekcye nowe rezolucye do wniosków, które wraz ze zmianami w projekcie ustawy w osobnym dodatku zostaną rozesłane wszystkim radcom miejskim. Rezolucye owe brzmią: Wzywa się prezydyum miasta 1) aby w porozumieniu z komisyą statutową przedłożyło radzie miasta najdalej po upływie 6-ściu miesięcy projekt reformy statutu miejskiego i 2) aby wspólnie z komisyą administracyjną wypracowało i przedstawiło radzie miasta memoryał do c. k. rządu o zniesienie niesłusznego podatku liniowego (opłat akcyzowych) i przedłożyło równocześnie wnioski o zastąpienie dodatków gminnych do tegoż podatku innemi źródłami dochodu. Wzywa się c. k. rząd 1) aby przesunął rejon forteczny poza granice rozszerzonego m. Krakowa i 2) aby przyznał gminie m. Krakowa subwencyę w wysokości 8 milionów koron na cele asanacyi miasta.

Posiedzenie rady miasta poświęcone wyłącznie sprawie przyłączenia sąsiednich gmin i obszarów do m. Krakowa odbędzie się we czwartek 19 września o g. 5 pop.

Regulacya Wisły. Międzynarodowa komisya dla regulacyi Wisły z dniem dzisiejszym rozpoczyna swą akcyę. W tym celu przypłynął do Krakowa rosyjski statek „Hełm" przywożąc ze sobą inżynierów wodnych z Warszawy i Petersburga. Prócz tego statku objadą Wisłę i San cztery statki austryackie: „Krystyna", „Wawel", „Dunajec" i „Kraków".

Z powodu panującej epidemii ospy w Wiedniu zarządza Magistrat ponowne w bieżącym roku szczepienie ochronne przeciw ospie kosztem gminy, w czasie od dnia 18 września do końca października b. r.

Szczepienie odbywać się będzie co środę i sobotę od godziny 3 do 5 po południu, w miejskim domu nad Wisłą, przy ulicy Podzamcze l. 30 w Krakowie.

Zwracając uwagę, że według długoletnich doświadczeń szczepienie krowianką stanowi najskuteczniejszą ochronę przeciw ospie, która często kończy się śmiercią, a zwykle pozostawia oszpecenie i rozliczne kalectwa, Magistrat wzywa Szanownych Mieszkańców miasta, aby we własnym interesie skorzystali z nadarzającej się sposobności i jak najliczniej poddawali się temu szczepieniu.

Zjazd ligi pomocy przemysłowej. W dniach 5 i 6 października r. b. odbędzie się we Lwowie IV. Krajowy Zjazd Ligi Pomocy Przemysłowej.

Cztery lata żmudnej pracy, nad zorganizowaniem społeczeństwa dla wyzwolenia się z wiekowej niewoli ekonomicznej, skupiły dwanaście tysięcy członów w 106 Towarzystwach pomocy przemysłowej.

Organizacya ta tworzy siłę — z którą liczyć się muszą poważnie czynniki w państwie i w kraju — od których zależy podniesienie naszego przemysłu.

Kongres urzędów pośrednictwa pracy. W dniach 6-go i 7-go października br. odbędzie się w Wiedniu I. austryacki kongres publicznych urzędów pośrednictwa pracy, na który prezydyum miasta wydelegowało naczelnika tutejszego okręgowego Urzędu pośrednictwa pracy, dra Kumanieckiego. — Publiczne pośrednictwo pracy, w innych krajach dawno już rozwinięte i wydoskonalone, należy w Austryi dopiero do młodych instytucyi socyalno-politycznych. To też celem kongresu będzie obok omówienia zagadnień natury ściśle fachowej i technicznej, zastanowić się także nad rozszerzeniem świadomości o zadaniach publicznych urzędów pośrednictwa pracy w jak najszerszych kołach ludności. Kierownictwo prac przygotowawczych spoczywa w rękach prof. dra Mischlera z Grazu i dra Fürera z Opawy.

Wpisy do szkoły dla sług żeńskich, założonej w r. 1890 staraniem i funduszami krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej, a z stającej pod kierownictwem dyr. Juliana Maciołowskiego, odbędą się w niedzielę dnia 22 września 1907 od godziny 3 do 5 po południu w kancelaryi szkoły miejskiej na Smoleńsku.

Nauka rozpocznie się w niedzielę dnia 29 września b. r. o godzinie 3 po południu.

Zabójca. Przed trybunałem przysięgłych, odbyła się we wtorek rozprawa przeciw 33-letniemu wyrobnikowi z Brzezia, Franciszkowi Mystkowi, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa. I w tej aferze główną rolę odegrała wódka. — Akt oskarżenia podaje, że dnia 3-go czerwca wracało kilku robotników z Niepołomic do Niegowici. Droga prowadziła przez Brzezie, w której mieszka aż czterech Maciejaszów z Franciszkiem Mystkiem na czele, karanym już niejednokrotnie za zbrodnię kradzieży i nałogowe pijaństwo. — Otóż jeden z Maciejaszów, Karol, zaczepił najpierw przed karczmą w Brzeziu, robotnika Piotra Biernata. Za swym towarzyszem ujęli si zaraz idący z nim Jakób Fiak, Jan Wyporek, Benedykt Lisowski i Sebastyan Świechowicz. Maciejasz wszczął jednak alarm, na który zbiegła się reszta Maciejaszów, Jan, Lambert i Franciszek z pijanym Mystkiem na przedzie, uzbrojonym w grubą pałkę. Wywiązała się krwawa i zacięta bitka; zaczepieni poczęli w końcu ratować się ucieczką; na miejscu wielkiego pogromu, pozostał trup Sebastyana Świechowicza, który padł z rozbitą od uderzenia kijem czaszką i poraniony Jan Wyporek. Napastnicy dopiero na widok śmierci opamiętali się w swej wściekłości zbójeckiej. Mystka, jako winnego zabójstwa, niebawem ujęto i dziś postawiono pod sąd. Na zapytanie przewodniczącego rozprawy radcy sądu dra Grodyńskiego, czy poczuwa się do winy, Mystek odpowiada wymijająco, lub tłómaczy się, że nic nie wie, co robił, bo był pijany.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy wzięli pod uwagę, że Mystek, jako niepoczytalny, w stanie pijanym, dopuścił się zabójstwa, trybunał skazał go na 3 miesiące aresztu.

Usiłowane samobójstwo. Regina Curuś, 55-letnia wyrobnica rzuciła się w poniedziałek wieczorem w nurty Wisły. Tonącą spostrzegł jednak ratownik Kalczyński i desperatkę wyciągnął z topieli. Przyprowadzoną do przytomności wyrobnicę oddano w opiekę policyi. Regina Curuś od kilku już lat porzuciła męża i żyje w wielkiej biedzie.

Wszczekły Moryc. W poniedziałek wieczorem, 19 letni kelner Moryc Feder, naśladując „konika Zwierzynieckiego" urządził sobie harce w ulicy Stradom i przy tej sposobności wypoliczkował kilku swych współwyznawców. Został jednak schwytany i oddany w ręce policyi. Za Federem ściągnęło pod telegraf niemal pół Kazimierza, domagając się przykładnego ukarania rozzuchwalonego kelnera. Ze względu jednak na zapadający sądny dzień, Federa wypuszczono na wolną stopę.

Za natrętną żebraninę aresztowano 30-letniego

LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

W naszej letniej stolicy.

22 (Ciąg dalszy).

— A jakież mareczki?

Panienka od bufetu poszła się zapytać klucznicy i powróciła niebawem z wyjaśnieniem, że służyć może Veuve Clicquot i Roedererem.

— A Delbeczka nie macie?

„Delbecque" jest to marka leciuchnego i taniego, lecz wcale smacznego szampana, który oszczędny rejent zapijał nieraz, gdy była okazya po temu — u Wenzla. Dla kieszeni nie jest to obojętne — a kobietom wszystko jedno, co piją... Byle się pieniło w kieliszku, nabierają zaraz kolorów i humorku, a o markach szampana pojęcia nie mają: rejent wiedział o tem z doświadczenia.

Ale w „Delbeczka" piwnice kuźnickie nie były zaopatrzone, zaczem rejent z dobrą miną kazał sobie podać butelkę „Veuve Clicquot" i zapakować dwie szklaneczki; następnie wyszukał góralczyka, któryby mu poniósł wszystkie zakupione specyały — i wesoło i raźno podążył w górę, ku onej polance, gdzie pozostawił panie.

— Chłopak, jakże cię wołają? — zagadnął góralczyka, zadyszany trochę spiesznym marszem pod górę.

— Józek — odparł góralczyk.

— A do bani! to u was każdemu chłopakowi Józek? Toś ty pewno także furman?

— A juści — odpowiedział chłopak.

— A widzisz, gamoniu, jak ja to zaraz zmiarkowałem po tobie. A wiele masz kuniów? jednego?

— Ni, dwa.

— Dwa kunie masz? ho, ho! a toś ty morowy furman — kontynuował rejent krotochwilny i dbający o popularność wśród ludu. — A chcesz dostać korunę?

— Haj, coby nie.

— No, to zaśpiewaj co, bo tu panie siedzą w lesie, coby nas słyszały, że idziemy z ochotą.

— Kiej ja nie znam śpiwać.

— A toś ty kiep! Nie umiesz śpiwać? Nawet krakowiaka nie umiesz nijakiego? No, posłuchaj, to ja cię naucze.

I zaczerpnąwszy powietrza, baranim głosem zaśpiewał rejent wesoły:

Chałupeczka niska,
Ojciec matkę ściska,
I my tak będziemy,
Jak się pobierzemy!

— Podoba ci się to, gamoniu?

— Haj.

— No widzisz, jak będziesz kozy pasał, to będziesz wiedział, co masz śpiewać dziewczynie. A jakbyś jaką Niemkinię prowadził po górach, to jej zaśpiewaj tak:

Die niedrige Hütte,
Vater Mutter drücke,
Wir auch werden machen,
Solche schone Sachen!

— A jakbyś miał Frajcuzkę jaką, to jej zaśpiewaj tak:

La chaumiere basse,
Pere la mere embrasse,
Nous la meme chose ferons,
Quand nous nous marierons!

— Widzisz, cymbale, żeś powinien Panu Bogu dziękować, że se mną idziesz, bo się nauczysz, jak się do dziewczyny zabierać.

— E, kiej u nas juhasi w górach nie śpiwajom, ino hukajom.

— A ty umiesz hukać?

— Haj.

— No to zahukaj, ale tęgo, dostaniesz szóstkę, coby nas panie w lesie usłyszały.

A dochodzili właśnie do polanki. Góralczyk przystanął, nabrał tchu w płuca i huknął po góralsku, przeciągle, przeraźliwie . . . .

W tej chwili z poza zarośli lasu wyłoniły się postacie pani Małkowskiej z córką i poety.

— Jezus, Marya! — krzyknęły obie panie, przerażone okropnym krzykiem.

A rejent, potrząsając wesoło kapeluszem, podskoczył ku nim, wołając:

— Chłopak, dawaj buteleczkę!

Ale pani Małkowska zmierzyła rejenta od stóp do głowy pogardliwym spojrzeniem i przeszła mimo. Tożsamo panna Dzidzi. Rejent zmieszał się.

— Pani dobrodziejko, gdzież to panie odchodzą?

— Przepraszam, proszę się nie wstrzymywać, tam panie czekają, a my spieszymy do domu.

— Pani dobrodziejko, to ja w takim razie także odprowadzę...

Pani Małkowska odrzekła jednak bardzo znacząco:

— Proszę się zupełnie nie fatygować, dziękujemy bardzo. (C. d. n.).

Sylwestra Ziembińskiego, znanego włóczęgę i 17-letniego Leona Blata. Ziembiński, chłop jak dąb rozrosły i silny, budził postrach gdzie tylko się zjawił, dlatego dawano mu wsparcia, aby tylko pozbyć się natręta. W końcu jeden ze śmielszych Krakowian spowodował przyaresztowanie Ziembińskiego i jego towarzysza, zaskarbiając sobie wdzięczność u mieszkańców miasta.

Ogromne malwersacye w stanisławowskiej dyrekcyi kolejowej. Stanisławowska dyrekcya, w której okręgu zdarzają się ciągle katastrofy, (ostatnia pod Bukaczowcami), zwróciła znów na siebie uwagę skutkiem wykrycia ogromnych malwersacyj. Powołanie do Wiednia dyrektora Festenburga pozostaje w związku nie z ostatnią katastrofą kolejową, lecz z poważnemi malwersacyami w dziale konserwacyi kolei. Dyr. Festenburgowi w Wiedniu polecono wnieść natychmiast podanie o spensyonowanie. Naczelnika sekcyi konserwacyi Siebauera zawieszono w urzędowaniu, a na jego prywatny majątek założono sekwestr. **Szkoda** wyrządzona przez malwersacye wynosi **przeszło 200 000 koron**, dotychczas jednak ni jest jeszcze dokładnie zbadaną. Dochodzenia przeprowadzają na miejscu od dwóch tygodni urzędnicy ministeryalni z Wiednia.

Dyr. Festenburg padł ofiarą swej łatwowierności i zaufania, jakiem darzył swego dawnego kolegę szkolnego Siebauera. Dochodzenia wykazały, że organa kontrolne nieraz zwracały uwagę p. Festenburga, iż w sekcyi konserwacyi dzieją się malwersacye, Festenburg jednak nie wierzył temu.

Obowiązki dyrektora dyrekcyi objął tymczasowo I. zastępca dyrektora radca rządu Gayer Gustaw, który prawdopodobnie będzie zamianowany dyrektorem.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Mąż z grzeczności“.
Czwartek: „Edukacya księcia“.
Piątek: „Upiory“.
Sobota: „Cenzor moralności“.
Niedziela: „Cenzor moralności“.

Telegramy „Nowin“.

† Brüll.

Wiedeń. Zmarł kompozytor Ignacy Brüll.

Wypadek „Standartu“.

Petersburg. Obecnie donoszą, że bardzo wątpliwe jest uratowanie „Standartu“. Dotąd nie ruszył się on z miejsca, jeźliby burza nastała, okręt byłby stracony.

„Standart“ jest najwspanialszym jachtem, jaki sobie można wyobrazić. Kosztował 15 milionów rubli. Żaden monarcha europejski nie posiada podobnie wykwintnie urządzonego statku. Oprócz „Standartu“ rodzina carska posiada jeszcze 6 innych jachtów.

Z Marokko.

Paryż. Aj. Havasa donosi z Casablanca z dnia 15 b. m.: Okres operacyj w tut. okolicy jest ukończony. Morderstwa, popełnione w Casablanca zostały pomszczone. Jak twierdzą, szczepy zaniechały kroków nieprzyjacielskich, czując się za słabymi i by z nastaniem pory deszczowej powrócić do swych siedzib, gdyż związani są z rolą.

Paryż. Jak dzienniki donoszą, postawione Marokańczykom warunki są następujące; Wydanie morderców z Casablanca, zapłacenie odszkodowania za ofiary mordów i rabunki, jakoteż dostawienie zakładników. Ze względu na to, że położenie się poprawiło, projektowane wylądowanie wojsk w portach dla zorganizowania policyi, nie nastąpi.

Rozmaitości.

Zakończenie krajowej konferencyi kolejarzy. Wczoraj zakończyły się obrady narodowo czujących się kolejarzy. — Imponujący liczny udział członków i poważny przebieg obrad pozwalają dobrze wróżyć o rozwoju organizacyi kolejarzy na gruncie narodowym.

Dyskusya była bardzo ożywiona. Omówiono sprawę *ustawy kolejowej* i szereg postulatów kolejarzy; wysłano telegram do ministerstwa kolei z żądaniem budowy domów kolejowych we wszystkich większych miejscowościach Galicyi. Również przyjęto wniosek polecający prezydyum konferencyi zwrócić się do Koła polskiego w parlamencie, z prośbą o poparcie 20 procentowego dodatku drożyźnianego, dopóki ustawa uchwalona przez krajową konferencyę nie zostanie parlamentarnie załatwioną. Następnie uchwalono wniosek domagający się stabilizowania robotników warsztatowych kolei. Przez zapewnienie tym robotnikom stałego utrzymania wyrwie się ich z rąk partyi socyalno-demokratycznej.

Wielce ożywioną dyskusyę wywołał ostatni wniosek p. Krzysztofowicza w sprawie polepszenia bytu lekarzy kolejowych. Liczni mowcy „pro“ i „contra“ przedstawiali swoje wywody. Przeważnie żalili się mowcy na nielojalne postępowanie lekarzy kolejowych z funkcyonaryuszami! Dr Poźniak, przyjmowany przez zebranych oklaskami, przedstawił smutną dolę lekarzy.

Pan Tabaczyński był z początku wnioskowi przeciwny, w końcu nań się zgodził, z dodatkiem, aby równocześnie podjęto reformę kas chorych.

Ostatecznie uchwalono następującą rezolucyę: „Zgromadzeni na konferencyi kolejowej dnia 15 i 16 września 1907 r. uznają, że dla poparcia ich interesów konieczne jest stworzenie ogólnej bezpartyjnej zawodowej organizacyi kolejarzy na gruncie istniejącej „Samopomocy“. Zarazem zebrani wzywają główny zarząd, aby w drodze statutowej zniżył wysokość wkładek“ (obecnie wkładka wynosi 1 koronę miesięcznie). Na tem obrady zakończono o godzinie 8-mej wieczorem. Zebranych pożegnał przewodniczący konferencyi p. Stróżyński. Dziękując za liczny udział, podniósł poważny przebieg dwudniowych obrad. Dr Starzewski inspektor kolejowy streścił przebieg obrad i zaznaczył, że obecna dwudniowa konferencya jest pierwszym krokiem do urzeczywistnienia najważniejszych postulatów służby kolejowej; mimo że wiele czasu upłynie, nim one zostaną uwzględnione, kolejarze nie powinni się tem zrażać, lecz nieść „oświaty kaganiec“ i wykazywać potrzebę łączenia się w wspólną organizacyę.

Nowa encyklika Ojca świętego. Jak już donieśliśmy, Papież ogłosił nową encyklikę **przeciw modernizmowi.** Encyklika stwierdza, że modernizm stał się bardzo poważnem niebezpieczeństwem dla Kościoła. Encyklika omawia obszernie rozmaite kierunki modernizmu: we filozofii agnostycyzm i immanentyzm, we wierze subjektywizm i symbolizm, w krytyce teoryę ewolucyonistyczną, w końcu w reformach kościelnych radykalizm, podkopujący podstawy dogmatyczne, hierarchię i dyscyplinę. Z wszystkiego tego należy wywnioskować, że modernizm jest syntezą wszelkich herezyj i że logicznie prowadzić musi do ateizmu. Nieokiełzana chęć wiedzy, pycha indywidualizmu, nieznajomość i lekceważenie prawdziwej katolickiej wiedzy, jak i lojalnej katolickiej dyscypliny, rozszerzyły modernizm w znacznej części świata katolickiego, a nawet wśród kleru.

Dla zapobiegania szerzeniu się modernizmu, zarządza Ojciec św. szereg środków, między innymi, że moderniści mają być usunięci z kierownictwa i czynności nauczycielskiej w seminaryach i Uniwersytetach katolickich; że dalej w każdej kuryi dyecezyalnej ma być utworzone kolegium cenzorów dla badania katolickich publikacyj. Nad duchownymi, będącymi współpracownikami czasopism, należy prowadzić nadzór. — Kongresy zaś duchownych są zakazane, z wyjątkiem bardzo specyalnych wypadków.

Strejk kolejowy w Anglii. Na przyszły tydzień rozpocznie się zapewne powszechny strejk na wszystkich kolejach angielskich. Koleje angielskie bez wyjątku są w rękach prywatnych. Spór toczy się o to, że dyrekcye nie chcą uznać urzędowo komitetu wykonawczego kolejarzy. — Jeżeli strek dojdzie do skutku, wstrząśnie on całem życiem ekonomicznem królestwa.

Dom o 47 piętrach. W Nowym Jorku stanie niebawem największy na świecie gmach 47 piętrowy „Singer Building“. Budowa doprowadzona już do 36 piętra. Po ukończeniu „sky-scraper“ ten będzie miał dwieście kilkanaście metrów wysokości. Na wieży ustawiony będzie reflekter, który nocą widzieć będzie można na morzu w odległości 100 klm. Fundamenty gmachu rozpoczynają się w głębokości 30 mtr. pod poziomem ul. Broadway na podłożu skalistem. Ogółem spotrzebowanem będzie do budowy 18 365 ton materyału stalowego i kamiennego. W gmachu umieszczonych będzie ośmnaście wind i znajdować się w nim będzie 2.500 biur. Oświetlenie równać się ma ilością jednostek światła oświetleniu miasta o 25.000 mieszkańców, a przewody dla pary i wody mierzyć będą 24 klm długości.

Wielki dom gry pod Neapolem. Szulerni w Montecarlo zagraża poważna konkurencya. Mianowicie pewne angielskie towarzystwo akcyjne zamierza nabyć pałac w mieście Torre del Greco i urządzić tam z wielkim przepychem „Casino des etrangers“. Ludzie próbujący szczęścia w grze hazardowej jeżdżą do Montecarlo z konieczności, gdyż nigdzie indziej na świecie niema tego rodzaju wolnego domu gry. Ale w Montecarlo cudzoziemiec się nudzi; życie ogranicza się tam na hotelu i kasynie. Dla rozrywki urządza wycieczki do Nizzy, miasta niezdrowego, albo do monotonnej Mentony, gdzie przebywa mnóstwo osób, chorych na piersi. Natomiast Torre del Greco, miasto położone nad lazurową zatoką neapolitańską, może stanowić istny raj ziemski dla tych 500.000 graczów, którzy się udają co roku do Montecarlo, jakby na „esilio doloroso“ — jak się pewien Włoch wyraził.

Z Torre del Greco jest zaledwie 12 km. do Neapolu, pół godziny drogi do Herculanum, nieco dalej jest Pompei; w głębi majestatyczny Wezuwiusz, naprzeciw wyspy Procida i Ischia, a od strony południowej widnieje Capri, z tajemniczą Grotą błękitną. Władze miejscowe gotowe są dać konsens na otwarcie kasyna; stawiają tylko za warunek, iż członkami tegoż nie mogą być Włosi. Chodzi im bowiem o to, aby ruleta nie wpłynęła na zmniejszenie dochodów z loteryi rządowej, a te dochody są obecnie bardzo znaczne. Przedsiębiorcy ofiarowują gminie milion franków, jako depozyt dla gwarancyi kontraktu. Gmina domaga się, aby w jej zarządzie było oświetlenie i zamiatanie, dozór nad parkiem, i aby użyto sił miejscowych przy budowie przystani. Otwarcie „kasyna cudzoziemców“ w Torre del Greco ma nastąpić z końcem zimy.

Jaka będzie pogoda we środę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurnie, mierne wiatry, chłodno.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności

Poszukuje się umysłowo chorej kobiety, wysoka, lat 35, dobrze zbudowana, piwne oczy, podróżuje z córeczką mającą lat 5 blondynką jasną i ze starą służącą lat wyżej 60. Zginęła ona bez śladu dnia 15 b. m. w niedzielę z ul. Długiej z pakunkami, zdaje się dorożką między godz. 5-tą a 6-tą rano. Upraszam o łaskawe bliższe określenie gdyby ktoś takową osobę spotkał. *Gędzierski.*

Kraków. Karmelicka 49.

Naokoło sceny i estrady.

Z TEATRU,

„Edukacya księcia“, komedya w 4-ch aktach Mauryccgo Donnay'a, przekład Zygmunta Sarneckiego.

Jedna z najzabawniejszych, najzjadliwiej dowcipnych, najswywolniejszych sztuk fracnskich. Nie jest dziełem sztuki, ale tylko robotą dowcipu, tego paryskiego dowcipu, który ma zawsze w sobie dynamit rewolucyjny, przed którym nic się nie ostoi. Nie komedya, bo napisana bez wszelkiego zamiaru psychologicznego pogłębienia przedstawionych postaci, ale satyryczna farsa, w której szyderczy autor pociąga umiejętnie nitki kierujące marionetkami, wcale nieźle imitującemi ludzi. Wyborna szopka bulwarowa! Kokoty, oczywiście w pierwszym rzędzie kokoty, klubowcy i egzotyczni bałkańscy „królowie na wygnaniu“ — tworzą dobrane towarzystwo, używające życia...

Królowa „Sylistryi“, wygnana przez rewolucyę, ma pasierba, który edukacyę swoją powinien zakończyć poznaniem sztuki życia i znajomością kobiet; „królowa“ w tym celu angażuje pana Cercleux, starego klubowca, jako nauczyciela młodego książątka. Więc kokotki, pijatyki, pojedynek — i wreszcie sekwestrator dopełniają edukacyi księcia, który wreszcie okazuje się nieprawdziwym księciem, ale na pocieszenie swe otrzymuje milion franków. Sylistrya płaci...

Główna postać sztuki „królowa“ zgoła się nie udała pnu Donnay. Zamazał sam satyryczne kontury rysunku tej „królowej“, każąc jej być ekśpiewaczką operową z „Pragi“ (to okropnie dla Francuza egzotyczne miasto!) zamiast przedstawić istotną „królową“ w rodzaju n. p. pełnych temperamentu hrabiny Montignoso lub Luizy Koburskiej

Pani Wysocka w roli królowej ujawniła nam nową stronę swego talentu i zdobyła sobie wielkie powodzenie. Wyglądała prześlicznie, miała wiele wdzięku i werwy charakterystycznej. P. Sobiesław, jako Cercleux, nie nadał wprawdzie tej figurze charakterystycznych, oryginalnych znamion, ale grał z sympatyczną elegancyą, która jego kreacye cechuje. W roli książątka korzystnie zaprezentował się p. Grabowski. Doskonałe postaci stworzyli pp. Jednowski, Węgrzyn, Stanisławski, panie Słubicka, Ordon, Rapacka, Borodzicz i i.

Przekład wyszedł wprawdzie z pod pióra tak doskonałego znawcy literatury francuskiej jak p. Sarnecki — ale jest wielce dziwny. Mnóstwo kalemburów i dowcipów zostałe wprost dosłownie na język polski przełożonych, i oczywiście zamieniło się w nonsens. I tak np. (aby przytoczyć tylko jeden z licznych dziwolągów) jedna kokota opowiada o swej koleżance: — „Ma trzyletniego synka, który się jednak bardzo powoli rozwija. Wyobraźcie sobie, że jeszcze nie potrafi wymówić nic prócz „królik“ i „mama“.

Cóż to znaczy? Oczywiście brzmi to po polsku jak nonsens. Po francusku jest jednak dowcipne, bo *lapin* (królik) oznacza w gwarze bulwarowej także tyle co „kawał“ (brać kogoś na kawał, na fundusz, okpić kogoś).

Podobnych dziwolągów nie brak w tłómaczeniu. *(Le prince est vierge* — książę jest „dziewicą“). Co się pnu Sarneckiemu, tak wytwornemu tłómaczowi, stało? *ls.*

Z teatru miejskiego. P. Ignacy Nikorowicz, autor najbliższej premiery: „Cenzora moralności“ występuje po raz pierwszy w teatrze z utworem oryginalnym: scena jednak nie jest mu obcą, przed dwoma laty wystawiano bowiem jego przeróbkę z powieści p. Gąsiorowskiego: „Pani Walewska“. Krytyka teatralna podniosła wówczas fakt nader udatnego rozwiązania tego problemu ze wszech miar trudnego, jakim jest przeistoczenie powieści w dzieło dramatyczne. P. Nikorowicz wykazał się znawstwem teatru i praw scenicznych. W roku obecnym wszystkie sceny polskie wystawiają jego utwór samoistny: „Cenzor moralności“. Dzienniki donosiły już o nabyciu sztuki przez dyrektorów scen lwowskiej i poznańskiej. Obecnie dowiadujemy się, że „Cenzor“ wejdzie też niebawem na repertuar teatru Rozmaitości w Warszawie i teatru łódzkiego.

Niezależnie od prób z premiery sobotniej odbywają się przygotowania „Męża z grzeczności“, który w sezonie ubiegłym cieszył się niesłabnącem powodzeniem — oraz ze wznowienia „Upiorów“ Ibsena, niegranych w Krakowie od lat dwóch.

Z ruchu koncertowego. Niezmiernie interesującą znajomość artystyczną ma zawrzeć Kraków w końcu bieżącego miesiąca. Nazwisko p. Szumowskiej Adamowskiej, mające w Ameryce doskonały dźwięk i wielki kredyt artystyczny, u nas poza kołami ściśle fachowemi jest mniej znanem. Nic dziwnego: znakomita nasza rodaczka, związana obowiązkami profesorskimi z słynnem konserwatoryum w Bostonie (założonem, jak tyle innych świetnych instytucyi w Ameryce, dzięki fantazyi miliarderskiej) rzadko może się wydostać do Starego Swiata, w strony ojczyste i od szeregu lat wogóle rzadziej grywa w Europie. Wskutek tego w zapomnienie poszły wielkie tryumfy, jakie artystka odnosiła najpierw w Warszawie, później w Paryżu i Londynie, a z drugiej strony nie dochodzą nas echa jej sukcesów amerykańskich. Toteż z okazyi krakowskiego koncertu pianistki na czasie będzie zacytowanie opinii, jaką ma nasza artystka u krytyki muzycznej amerykańskiej. Podczas tegorocznej wycieczki artystycznej p. Adamowskiej tak się wyraził sprawozdawca bostońskiego „Advertisera“: „Niepospolitą i zachwycającą pianistką jest p. Szumowska-Adamowska, posiadająca nietylko wiele najlepszych zalet swego mistrza Paderewskiego, ale ponadto własną wybitną indywidualność i przedziwny osobisty wdzięk. Wzbudza ona swoim występem tosamo zajęcie, jakie towarzyszy wszędzie znakomitemu Polakowi. Żadna z pianistek, które dotąd u nas grały, nawet Essipoff, nie dorównywa jej siłą, finezyą, czystością tonu i uczuciem“.

W podobnym tonie, a w słowach jeszcze bardziej entuzyastycznych wyrażały się wszystkie bez wyjątku dzienniki, z których wyciągi posiadamy. Występ artystki w Krakowie będzie tem więcej pożądanym dla naszych melomanów, ile że i miesiąc październik nie będzie jeszcze obfitował we wrażenia koncertowe, gdyż dopiero w listopadzie ruch koncertowy zacznie się na dobre.

Polska u stóp Chrystusa.

wedle obrazu T. Butkiewicza karta korespondencyjna treści religijno patryotycznej wyszła świeżo w **kolorach** nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
św. Jana 6, (Hotel Saski)
TELEFON Nr. 708.

Cena sztuki 10 hal; tuzin 1 K., 100 sztuk 8 Koron.

Na porto 1 sztuki 10 hal.
Na porto tuzina 35 hal., na porto 100 sztuk 60 hal. dołączyć należy. 683d

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Do wynajęcia.

3 pokoje kuchnia i przedpokój od 1 października b. r. przy ul. **Sokolskiej l. 11, w Podgórzu** na I-em piętrze, do wynajęcia. 930

Do sprzedania.

Koncesyonowane przedsiębiorstwo „Omnibusów" między Wieliczką a Podgórzem, istniejące od lat 19-tu, dobrze się rentujące, z całem urządzeniem tj 4 omnibusy, 2 sani krytych oszklonych, 6 par koni z uprzężą do sprzedania — zarazem może być sprzedanym dom mieszkalny ze stajnią, wozownią i stodołą, i odstąpioną dzierżawa 30-tu morgów gruntu z drugą stodołą i młocarnią konną. Wiadomość: **Wiktor Piatel, Wieliczka.** 976

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej. 658

½ kg CUKRÓW
w ozdobn. pudełku K 2·40
wyrób własny poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 18.
ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 680

Najtaniej

a najlepszej jakości sprzedaje wszystkie artykuły spożywcze handel pod firmą:

WOJCIECH OLSZOWSKI
W KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 848

Druki szkolne!

dla wszystkich szkół ludowych i wydziałowych.

Druki 909
gminne, parafialne dla pp. adwokatów i inne.

Utrzymuje zawsze gotowe na składzie i poleca po cenach umiarkowanych

DRUKARNIA
W. Poturalskiego
w Podgórzu
Nr. Telefonu 736.

Winogrona stołowe 897
i kuracyjne
najlepszej sorty, słodkie, codziennie świeżo zrywane, 5 kl. franco 1 złr. 75 ct. **WINO** z roku 1902 naturalne białe albo czerwone, 4½ lit. franko 2 złr.
L. Altneu, Versecz 10 Węgry.

Mam zaszczyt zawiadomić PT. Odbiorców, iż moją
Pracownię powozów
pod firmą:
Jan Szymski
w Krakowie — nagrodzoną na wystawach srebrnymi medalami a znajdującą się od lat kilkunastu przy pl. Matejki przeniosłem z dniem 1-szym Września na ul.
Grzegórzki l. 31.
Dziękując za dotychczasowe względy polecam się nadal.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 660

Wspierajmy przemysł krajowy!!
Jan Michalik
Krajowa Fabryka Czekolady tabliczkowej i Kakao
w Krakowie, ul. Floryańska L. 45.
681

Rogóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne, szczotki do wycierania nóg do przedpokoi. **Szczotki** hygieniczne do czyszczenia dywanów. Maszynki z płytą niklową do froterowania.

Wyłączna sprzedaż na **Kraków** i okolice **Karbolineum** „**Avenarius**", artykuły budowlane, **Cement** krajowy i opolski, **Gips** zwykły i alabastrowy, **Wapno** hydrauliczne.

Farby olejne

do użycia gotowe, szybko schnące, do pomalowania schodów, okien, podłóg, **Glazura** burstynowa i lakiery do podłóg ze znanych firm: L. Marsea i O. Fritzego, jak również i z krajowych fabryk L. Baranowskiego i Sp. w Krakowie. **Masa francuska** i woskowa do podłóg. Farby spirytusowo-lakierowe. „**LINOLEUM**" do podłóg. — Szczotki do froterowania i zamiatania, czyszczenia mebli, obuwia, szkieł i lamp — **Trzepaczki, Pióropusze, Łopatki i zmiotki** do śmieci. — **MIESZKI do samowarów.**

polecają najtaniej
REIM i Spółka
Kraków Rynek 37
Linia A-B.

Lakiery, kremy i pasty do lakierowania i odświeżania kolorowych bucików. Lakier mieniący na obuwie. Lakier na kalosze. Smarowidło na obuwie.

Nowość! **PORKIN do tuczenia świń.** Nowość!

Oliwy krajowe i kaukazkie do maszyn

Tłuszcze, oliwa lecerska i rzepakowa. **Smarowidło na osie belgijskie i krajowe.** Smarowidło na obuwie nieprzemakalne. Smarowidła i lakiery do uprzęży **Szczotki i zgrzebła** do koni. Smarowidła na kopyta, mydło do siodeł. **Latarki** stajenne, ręczne i kieszonkowe. **Niezawodne środki** do trucia myszy polnych i domowych. **Cebula morska, Fuchsel,** trucizna Michnika **Suchary** Fattingera dla psów.

Kalosze rosyjskie i amerykańskie. Pantofelki domowe, Płachty nieprzemakalne. — Płaszcze gumowe. 894



Proszę żądać
darmo i opłatnie
mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

Pierwsza Fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
w Brüx L. 467 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek	K 5·—
Regestrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek	K 7·—
Niklowy budzik K 1·90, 3 sztuki	K 5·—
Prawdziwy srebrny Remontoar	K 6·40
o podwójnych kopertach	K 12·50

Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 849

FARBIARNIA I PRALNIA CHEMICZNA
pod firmą:
Witalisa Utelskiego
Kraków, Karmelicka 17

przyjmuje do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie materye jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki, dywany, firanki, kapy, ornaty, ubrania męskie i damskie, uniformy wojskowe, pokrycia meblowe, i t. p. w całości lub prute.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się jaknajprędzej
876 za pobraniem pocztowem.

PIERWSZORZĘDNY 843
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie l. 11. Telefon 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **Specyalnie lecznicze,** jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Iwerskiego.** 642

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

OZYASZ HERBST
w Krakowie ulica Mikołajska l. 6.
poleca swój 887
SKŁAD MEBLI
wszelkiego gatunku. Ma także wielki wybór w użytych meblach i wypożycza takowe po umiarkowanych cenach, oraz kupuje i zamienia stare meble na nowe.



„Hermina"
Zakład wybijania wzorów i monogramów oraz pracownia
975 **haftów i szycia**
Kraków, Karmelicka 15.





Największa w kraju firma
R. PAWŁOWSKI
w Krakowie, Rynek 18
poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane **maszyny do szycia i do haftu,** którym żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Uwaga! Na ogłoszenie firmy „J. Iwanicki" będącej własnością nie mechanika specyalisty, lecz nauczyciela ludowego, odpowiadam, że jej insynuacye mają swe źródło w grubej i nieuczciwej konkurencyi. Dopisku „dawniej J. Iwanicki" przy mojej firmie zaniechałem używać z kurtuazyi dla firmy śp. Iwanickiego za zapłatą odszkodowania, lecz nie z powodu jakichś przymusowych środków. 816



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
„Austro-Americana".
Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU"

GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.
Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Trzymajmy się zasady: „**swój do swego**". Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7,** naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błonie 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21903 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 691

Największa farbiarnia i pralnia chemiczna
założona w roku 1862
ANTONIEGO SZAPKOWSKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej l. 20 przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania i wywabiania z plam wszelkie materye jedwabne, wełniane, bawełniane i mięszane, wszelkiego rodzaju ubranie damskie i męskie, prute i nieprute, aksamity, kozie, obicia z mebli, adamaszki, serwety, dywany, koce, firanki i t. d.

Roboty wykonuje się jaknajrychlej po cenach umiarkowanych.

Na prowincyę za pobraniem pocztowem.

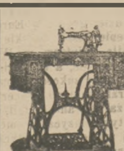
Liliowe mydło mleczne Steckenpferd
z fabryki Bergmann & Co., Drezno i Tetschen nad Łabą

jest i będzie zawsze według nadchodzących codziennie pism dziękczynnych najskuteczniejszym ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw krostom i wyrzutom na twarzy, przyczyniającym się do uzyskania i utrzymania delikatnej miękkiej skóry i różowej cery. 666

Na składzie w cenie 80 hal. za sztukę we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach, fryzyerniach i składach mydła.

Do państwowego egzaminu z rachunkowości
państwowej i buchalteryi kupieckiej 979
przygotowuje **i za skutek ręczy** — długoletni nauczyciel, urzędnik skarbowy. Honoraryum bardzo przystępne. Bliższa wiadomość w Administracyi „Informatora" Kraków, Wiślna 2.

ZMIANA LOKALU.
Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publicz., iż mój
MAGAZYN OBUWIA
pod firmą
JUNGERWIRTH
z powodu przebudowy przeniesiony został na ulicę Grodzką 43, naprzeciw handlu win WPana Gralewskiego.
Polecam swój bogato zaopatrzony magazyn wszelkiego rodzaju obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego, sprowadzane z pierwszorzędnych fabryk Karlsbadzkich i Wiedeńskich i sprzedaję takowe po tych samych cenach jak na ulicy Krakowskiej.
Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności ręczę za rzetelną usługę i kresłę
907 z poważaniem **M. Jungerwirth, Grodzka 43.**



Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności
Skład maszyn do szycia i haftu, do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania
KURS HAFTU BEZPŁATNIE.
Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis. Agentami się nie posługuję.
JÓZEF IWANICKI
698 specyalista i mechanik,
LWÓW, (HOTEL ZORŻA).

Uwaga: Zaznaczam, że R. Pawłowski z Krakowa nigdy w żadnych stosunkach z firmą „I. IWANICKI" nie pozostawał i do zaniechania dodatku „I. Iwanicki", który bezprawnie przy firmie swojej zamieszczał, został zmuszonym w drodze egzekucyi sądowej pod rygorem nałożenia grzywny.



Adr. tel.: Hawełka, Kraków. Telef. Nr. 330.
A. Hawełka
c. i k. Dostawca Dworu Austr.-Węgierskiego i król. Dostawca Dworu Greckiego, w Krakowie
poleca:
WINOGRONA KURACYJNE
prawdziwe Vöslauskie i Badeńskie
Przesyłki na prowincyę w koszykach pięciokilowych odwrotnie.
965 **Gruszki i Jabłka tyrolskie.**

NA SEZON LETNI
poleca po cenach konkurencyjnie niskich:

Sery jakoto ementaler, groyse, szwarzenberger, eidamer, parmezan oraz sery deserowe.
Jarzyny wszelkiego rodzaju.
Ryby rzeczne i wędzone, marynaty.
Owoce południowe i krajowe.
Raki.
Konserwy, kompoty, Maggi, Musztardy, sardynki, czekolada i t. p.

St. Markiewicz, Hala Rybna, Mały Rynek, Kraków.

P. T. Odbiorcom en gros, klasztorom instytutom, odpowiedni rabat.
700 **Zamówienia z prowincyi odwrotnie.**

BIURO FABRYKI
pieców kaflowych szamotowych, przyjmie kilku uczni do praktyki kaflarskiej.
968 **Kraków, ul. Mikołajska l. 4.**

MEBLE
od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach niskich
poleca
KAJETAN DUDZIAK
Kraków,
Floryańska 36, I p.

Mam zaszczyt donieść PT. Publiczności, iż na sezon obecny i karnawałowy zaopatrzyłem mój zakład kostyumowy dla teatrów amatorskich i zabaw kostyumowych i wypożyczam takowe tak w mieście jak i na prowincyę po umiarkowanych cenach.

Ubrania gotowe krakowskie
dla dzieci i dorosłych, damskie i męskie **są w zakładzie do nabycia.**

Z poważaniem 904
Ludwik Rozwadowicz
kostyumer teatru miejskiego
Kraków, ulica Stolarska l. 13, II-gie piętro.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. W. Druk Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.